

# Artur Sobiela

---

## Postmoderniści prawicy? - Publicystyka pisma "Stańczyk" w latach 1986-2004

---

Meritum 1, 213-225

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## POSTMODERNIŚCI PRAWICY? – PUBLICYSTYKA PISMA „STAŃCZYK” W LATACH 1986–2004

*„Nie walczyliśmy z demokracją, bo demokracja jest tylko cieniem, a któż traciłby czas i siły na walkę z cieniem. Żyjemy w postdemokratycznej epoce. Nie walczyliśmy z dekadencją, bo wyczerpała już ona swoje witalne siły. Żyjemy w postdekadenckiej epoce. Nie walczyliśmy nawet z nihilizmem, bo obojętność wobec prawdy stała się tak powszechna jak proszek marki Omo. Nihilizm zjada już tylko własny ogon. Żyjemy w epoce postnihilistycznej”<sup>1</sup>. Kto i kiedy napisał te gorzkie słowa? Jak wnikliwym trzeba być obserwatorem, żeby sformułować tak pesymistyczną diagnozę współczesności? Wreszcie: jak wyczerpującą drogę w gęstej dżungli idei trzeba przejść, by dojść do takich wniosków? Na te właśnie pytania postaram się odpowiedzieć w poniższym artykule, a przedmiotem moich rozważań będzie pismo „Stańczyk” – ukazujące się w latach 1986–2004, najbardziej oryginalne i jednocześnie kontrowersyjne pismo na polskiej prawicy. Choć nawet samo zawężanie oryginalnej i skrajnie indywidualnej drogi „Stańczyka” li tylko do dróg i bezdroży charakterystycznych dla formacji i grup prawicowych byłoby błędem. Już sam cytat, którym otwieram swoje rozważania, wskazuje na daleko posuniętą autonomiczność myśli publicystycznej współczesnych „stańczyków” daleką od prawicowej ortodoksji czy często przypisywanej, zwłaszcza polskiej, narodowo-katolickiej prawicy, mesjanistycznej „misyjności”.*

Cała publicystyka pisma to sprawne poruszanie się w niebezpiecznym środowisku czystych idei, abstrakcyjnych, ale stanowiących bazę dla realnej polityki, dla decyzji, które przekładają się następnie na indywidualne ludzkie losy. Te wnikliwe badania i wycieczki w głąb myśli konserwatywnej, liberalnej, anarchistycznej, monarchistycznej, libertariańskiej, nacjonalistycznej, nurtów tak prawicowych, jak i lewicowych oraz arkanów geopolityki i świata postmodernistycznej współczesności, każały nie raz i nie dwa publicystom „Stańczyka” rewidować swoje poglądy. Ba, nie tylko rewidować, ale kwestionować, podważać, obalać, występować przeciwko własnemu środowisku i może nawet sobie samym? Tak właśnie wyglądała bolesna wędrówka ludzi myślących skupionych na łamach pisma. Wędrówka od twardej, konserwatywno-liberalnej i antydemokratycznej ortodoksji do „postkonserwatyzmu”. Od zapraszających ukłonów

---

<sup>1</sup> T. Gabiś, W. Kunicki, *Widmo krążyło po Europie*, Stańczyk, 1995, nr 26, s. 1.

w stronę Rosji do sformułowania idei Imperium Europejskiego. Od pochwały realizmu i pragmatyzmu politycznego do apologii romantycznej walki i świata autentycznych przeżyć, nie zawsze zgodnych z wolą wszechmocnego Rozumu. Nie każdy był gotowy na kwestionowanie „samego siebie”. Wielu odpadło po drodze, wikłając się chociażby w uzależnienie od bieżącej polityki i kurczowo trzymając się raz obranej drogi, jak chociażby założyciel i inicjator powstania pisma – Janusz Korwin-Mikke.

Swoje rozważania na temat „Stańczyka” postanowiłem uszeregować w trzech rozdziałach, odpowiadających trzem symbolicznym cezuram w dziejach pisma. Pierwszy rozdział dotyczy konserwatywno-liberalnej publicystyki pisma w latach 1986–1990, drugi – okresu 1991–1995, kiedy to „stańczycy” zakwestionowali część swoich dotychczasowych poglądów i wreszcie trzeci – 1995–2004, kiedy postępował odwrót od głoszonych wcześniej tez, a później radykalna redefinicja postawy geopolitycznej redakcji „Stańczyka”.

### **Na konserwatywno-liberalnym posterunku. Publicystyka pisma w latach 1986–1990**

Zacznijmy od 1985 roku, kiedy to powstała idea stworzenia pisma, które połączyłoby rozproszone po całej Polsce niezależne ośrodki myśli konserwatywno-liberalnej. W 1985 roku istniały w Polsce cztery główne ośrodki tej myśli – warszawski z Januszem Korwin-Mikkem na czele, krakowski z Mirosławem Dzielskim, wrocławski oraz wydawnictwo Kurs Stanisława Michalkiewicza i Mariana Miszałskiego. Zacieśniała się zwłaszcza współpraca między środowiskiem wrocławskim a Mikkem. Cała grupa wrocławska (Andrzej Mańnica, Tomasz Gabiś, Aleksander Popiel, Krzysztof Bąkowski), która później tworzyła redakcję „Stańczyka” była związana z podziemnym ruchem wydawniczym. Tomasz Gabiś współpracował z wydawanymi przez Adama Lipińskiego pismami „Konkret” i „Nowa Republika”. Krzysztof Bąkowski natomiast od 1984 roku zajmował się wydawaniem pierwszych na Dolnym Śląsku pism o profilu konserwatywno-liberalnym. Były to „Dziś – Pismo Robotników Wrocławskich Zakładów Pracy” oraz faktyczny pierwowzór „Stańczyka”, czyli „CDN-Kolibier” (dwa numery z lat 1984–1985). Wydawany przez Krzysztofa Bąkowskiego protoplasta „Stańczyka”, „CDN-Kolibier”, w myśl strategii promowanej przez Dzielskiego i Mikkego działał jawnie, a artykuły w nim publikowane podpisywane były prawdziwymi nazwiskami ich autorów. To doprowadziło do aresztowania 6 maja 1985 roku Krzysztofa Bąkowskiego i Tomasza Gabisia. Zatrzymanym postawiono następujące zarzuty: nielegalne wydawanie pisma, podżeganie do niepokojów społecznych i chęć obalenia ustroju. Proces wydawcy i publicysty „Kolibra” zakończył się jeszcze w tym samym roku. Wrocławski Sąd Okręgowy skazał Bąkowskiego na dwa lata więzienia (z czego odsiedział niecałe siedem miesięcy), a Gabisia na półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata.

Obecny na procesie wrocławskich liberalów Janusz Korwin-Mikke proponował innemu z pionierów myśli konserwatywno-liberalnej we Wrocławiu, Aleksandrowi Popielowi wydawanie pisma o takim właśnie profilu i ogólnopolskim zasięgu. Miał to być pierwszy krok w kierunku zjednoczenia środowiska liberalnego w kraju. W tworzenie „Stańczyka” (bo taką właśnie nazwę wymyślił dla nowego pisma Józef Białek z Wrocławia) zaangażowali się liberalowie z Warszawy, Wrocławia i Poznania. Środowisko krakowskie, skupione wokół Mirosława Dzielskiego zachowało niezależność i własną strategię działania. Dzielski był naturalnym liderem dla części środowiska, grupa tworząca „Stańczyka” skupiła się wokół Janusza Korwin-Mikkego. I to właśnie w jego domu w podwarszawskim Józefowie, jesienią 1985 roku odbyło się zebranie, na którym ustalono szczegóły powołania do życia ogólnopolskiego pisma i jednocześnie dokonano pierwszego zjednoczenia środowiska pod szyldem „Stańczyka”. Wydawcą pisma miała być podziemna Oficyna Liberalów Mikkego, a jednym z redaktorów stał się Krzysztof Bąkowski, który 28 listopada wyszedł z więzienia. Pierwszy numer ukazał się już w 1986 roku.

Jednym z najważniejszych zadań i pól działalności nowego pisma w jego początkowej, „podziemnej” fazie, było drukowanie tekstów starych i nowych klasyków liberalnej myśli ekonomicznej. Już od drugiego numeru można było zapoznać się z poglądami takich wybitnych autorów jak Frederic Bastiat, Wilhelm Roepke, Ludwig von Mises, Friedrich August von Hayek, Milton Friedman, Ayn Rand, Adam Krzyżanowski, Roman Rybarski i wielu innych. Była to z pewnością działalność pionierska na polskim gruncie, sprzężona z całkiem prężną pracą wydawniczą Wydawnictwa Kurs i Oficyny Liberalów.

„Stańczyk” z lat 1986–1990 znajdował też miejsce na zamieszczanie odrzuconych przez cenzurę z „Tygodnika Powszechnego”, „Polityki” i „Ładu” tekstów Stefana Kisielewskiego, Piotra Wierzbickiego, Janusza Korwin-Mikkego i Jacka Maziarskiego. Publicystyka tych autorów stanowiła zresztą o klasie i intelektualnym poziomie pisma. Zdjęte przez cenzurę felietony Kisielewskiego stanowiły dobre dopełnienie jego „oficjalnej” publicystyki i tekstów drukowanych w innych pismach podziemnych. Wśród tekstów zamieszczonych na łamach „Stańczyka” wyróżnić warto felietony *Nasze zajęcia twórcze* (nr 4/1986) czy *Kapitalizm utopijny* (nr 5/1987), a zwłaszcza zdjęty z „Tygodnika” tekst *Sam sobie sterem...*, traktujący o powstaniu nowego ruchu politycznego, jakim był proklamowany 9 listopada 1987 roku Ruch Polityki Realnej i udziale osobistym autora w tworzeniu tej organizacji<sup>2</sup>. Sporo publikował w piśmie Piotr Wierzbicki, indywidualista, wówczas podkreślający swoje związki z liberalami dość mocno. W tekście *O reformie inaczej* z 1986 roku Wierzbicki postulował małą reformę na wzór chiński, czyli popieranie drobnej, indywidualnej przedsiębiorczości<sup>3</sup>. W felietonie *Czterech panów* stawiał się z kolei jako czwarty

<sup>2</sup> S. Kisielewski, *Sam sobie sterem...*, *Stańczyk*, 1987, nr 8, s. 4–7.

<sup>3</sup> P. Wierzbicki, *O reformie inaczej*, *Stańczyk*, 1986, nr 2, s. 57–59.

z polskich neoliberalów po Januszu Korwin-Mikkem, Mirosławie Dzielskim i Stefanie Kisielewskim<sup>4</sup>. Janusz Korwin-Mikke w „Stańczyku” drukował swoje najbardziej „kontrowersyjne” i radykalne teksty, m.in. o rasizmie, socjalistach i edukacji o wymownych tytułach *Rasizm wciąż groźny* (nr 1/1986), *Czy socjalista może być uczciwy?* ze słynnym hasłem „lepszyc stu złodziei, niż jeden socjalista!” (nr 9/1988) czy *Rządy ciemniaków* (nr 11/1989). Bardzo interesujące były też teksty Mikkego dotyczące ważnych dla polskiej literatury i kultury postaci odrzucanych w przeważającej większości przez prasę tak oficjalną, jak i podziemną. W artykule *Konserwatysta z nożem w zębach* Mikke polemizował z poglądami Józefa Mackiewicza dotyczącymi m.in. stosunku znanego pisarza-antykomunisty do roli koła poselskiego „Znak” i osoby Stefana Kisielewskiego<sup>5</sup>. W felietonie z trzeciego numeru „Stańczyka” z kolei porównywał świat prozy Marka Hłaski i Leopolda Tyrmanda, optując za wizją Tyrmanda i rolą literatury przekazującej przez postaci fikcyjne konkretne ideały zamiast idealnie odwzorowującej rzeczywistość. Warto też wspomnieć o drukowanych w „Stańczyku” tekstach ekonomicznych i politycznych redaktora „Polityki”, Aleksandra Paszyńskiego, zbliżonych koncepcyjnie do stanowiska polskich liberalów, takich jak *Trudna faza gry*, który opisywał nową sytuację, w jakiej znalazła się opozycja po zwolnieniu więźniów politycznych w październiku 1986 roku<sup>6</sup>.

„Stańczyk” koncentrował się na prezentowaniu poglądów uznawanych za kontrowersyjne, programowo przemilczanych bądź nie interesujących w takim stopniu pism wywodzących się z środowisk opozycji lewicowo-demokratycznej lub niepodległościowo-demokratycznej. Oprócz drukowania prac gospodarczych liberalów i ukazywania sylwetek osób takich jak Leopold Tyrmand czy Józef Mackiewicz pismo podejmowało także budzące jeszcze większe emocje tematy. Do takich należała m.in. przychylna ocena postaci i działań dyktatora Portugalii, Antonio Oliveiry de Salazara<sup>7</sup> czy artykuły takie, jak przedrukowany z „Myśli Polskiej” tekst Stanisława Skrzypka *Ukraina i Polska* wyrażający sceptyczne stanowisko wobec lansowanej koncepcji współpracy polsko-ukraińskiej przeciw ZSRR<sup>8</sup>. „Stańczyk” był też chyba pierwszym polskim pismem opozycyjnym, który promował ideę monarchizmu. W prezentacji tej idei celowali zwłaszcza publicyści z Wrocławia, tacy jak Andrzej Mańnica podpisujący swoje artykuły jako A. M. bądź Andrzej M. Cykl jego tekstów zatytułowany *Między nami reakcjonistami – kilka słów o przeszłości i przyszłości monarchii* oraz felietony Tomasza Gabisia publikującego pod pseudonimem Maurycy Rojski<sup>9</sup> wprowadzały tę ideę do dyskusji politycznej – czy może bardziej intelektualnej

<sup>4</sup> Idem, *Czterech panów*, Stańczyk, 1986, nr 4, s. 8–9.

<sup>5</sup> J. Korwin-Mikke, *Konserwatysta z nożem w zębach*, Stańczyk, 1986, nr 2, s. 59–61.

<sup>6</sup> A. Paszyński, *Trudna faza gry*, Stańczyk, 1986, nr 4, s. 25–30.

<sup>7</sup> Zob. M. Rojski [T. Gabiś], „Faszizm” nie przejdzie!, Stańczyk, 1986, nr 4, s. 55–59.

<sup>8</sup> S. Skrzypek, *Ukraina i Polska*, Stańczyk, 1986, nr 3, s. 30–32.

<sup>9</sup> Zob. M. Rojski [T. Gabiś], *Co to jest większość? Większość to król!*, Stańczyk, 1987, nr 7, s. 20–26.

– lat osiemdziesiątych. „Stańczyk” też opublikował deklarację programową powstałego w 1988 roku Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego.

Pismo w latach osiemdziesiątych generalnie starało się wypełniać ważną lukę na prawicy, nie tylko publikując teksty autorów o poglądach konserwatywno-liberalnych, ale wspierając każdą inicjatywę idącą w tym kierunku. Do trzy-nastego numeru włącznie było podzielone na trzy autonomiczne wkładki: „Libero. Pismo liberalów – Warszawa”, „Koliber. Pismo konserwatywnych liberalów. Wrocław” oraz „Konar. Pismo konserwatywno-narodowe”. Ponadto na łamach „Stańczyka” oprócz wspomnianej deklaracji KZ-M ukazały się także dokumenty programowe Ruchu Polityki Realnej (nr 8/1987), deklaracja Klubu Konserwatywnego Jacka Bartyzela (nr 11/1989), prezentacja poglądów środowiska „Polityki Polskiej” (nr 8/1987), tekst Karty Prywatnej Przedsiębiorczości Gospodarczej przyjętej na konferencji naukowej zorganizowanej przez Sekcję Ekonomii Wydziału Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (nr 6/1987) oraz wspomnieniowo deklaracja Narodowej Federacji na rzecz Wolnej Gospodarki z 1981 roku (nr 4/1986) i tekst zmarłego w 1986 roku Jerzego Łojka *Zasady wolnej gospodarki (program docelowy)* z października 1981 roku (nr 6/1987). „Stańczyk” opublikował również alarmujący oficjalny referat dotyczący stanu środowiska naturalnego w PRL (nr 6/1987).

W ten sposób redakcja starała się budować stosunkowo szeroką formację pravicową. Pismo drukowało też wspomnienia o zmarłych w latach osiemdziesiątych zasłużonych dla prawicy i liberalizmu w Polsce postaciach, takich jak wspomniani już profesor Jerzy Łojek i Leopold Tyrmand czy sygnatariusz Narodowej Federacji, Edmund Nowak. Obecne były też polemiki ideowe wewnątrz środowiska, o czym świadczą m.in. tekst Maśnicy z 1987 roku, przybliżający dorobek intelektualny Mirosława Dzielskiego, jednocześnie polemizujący z jego poglądami dotyczącymi demokracji, taktyki politycznej i stosunku do grup opozycji „demokratycznej”<sup>10</sup> oraz zamieszczona w numerze 11/1989 polemika z poglądami przedstawiciela środowiska gdańskich liberalów, Janusza Lewandowskiego<sup>11</sup>.

Język „Stańczyka” był radykalny i wyrazisty a linia programowa z każdym kolejnym numerem stawała się coraz bardziej ortodoksyjna. Pismo od pierwszego numeru aż do początku lat dziewięćdziesiątych lansowało radykalny model liberalizmu gospodarczego połączony z głębokim sceptycyzmem wobec demokracji. Świadczyły o tym nie tylko teksty Korwin-Mikkego i monarchistów, ale też np. mocny już w samym tytule artykuł redaktora Krzysztofa Bąkowskiego *O bełkocie lewicy...* (nr 2/1986) czy wywiad z nim jako sekretarzem już Unii Polityki Realnej zatytułowany *Na prawo tylko mur...*<sup>12</sup>. Stawiało to „Stańczyka” i wspierające go środowisko polityczne na stanowisku fundamentalnym, znajdu-

<sup>10</sup> Andrzej M. [Maśnica], *Mysli o nowej prawicy* 3, Stańczyk, 1987, nr 6, s. 50–58.

<sup>11</sup> Roj. [Tomasz Gabiś], *Przedawkowanie*, Stańczyk, 1989, nr 11, s. 47–48.

<sup>12</sup> Zob. Stańczyk, 1989, nr 11, s. 25–32.



jącym się w opozycji wobec oficjalnej władzy, jak i niemal wszystkich innych grup opozycyjnych. Osłabiało to jednak tym samym realny wpływ środowiska na kształtowanie opinii i kierunku zmian politycznych w Polsce końca lat osiemdziesiątych i okresu transformacji ustrojowej.

### Przeciwko Unii i Ameryce, ale czy za Rosją? Lata 1991–1996

Znaczące zmiany w dotychczasowym profilu pisma zaszły wraz z nadejściem lat dziewięćdziesiątych. Sztywna i pragmatyczna, zdominowana przez problematykę ekonomiczną, konserwatywno-liberalna formuła pisma zaczęła uwierać Tomasza Gabisia i jego niespokojnych redakcyjnych przyjaciół. W 1991 roku Gabiś został – w miejsce Janusza Korwin-Mikkego – redaktorem naczelnym „Stańczyka”. Zmieniła się szata graficzna, wygląd i nieco format pisma, zniknął też podział na autonomiczne wkładki, ale za zmianami zewnętrznymi poszły i poważniejsze, ideowe wolty. Ujawniły się napięcia między Mikkiem, wówczas świeżo upieczonym posłem pierwszego wybranego w sposób całkowicie demokratyczny parlamentu, a środowiskiem wrocławskim. „Stańczycy” wrocławscy – również członkowie i liderzy Unii Polityki Realnej – zjadliwie komentowali posunięcia lidera partii, a w 1992 roku, po słynnej „nocnej zmianie” poważnie poróżnili się z Mikkiem w kwestii lustracji<sup>13</sup>. Z biegiem czasu różnice między nimi pogłębiały się. Praktycznie od 1993 roku, pochłonięty bieżącą polityką i redagowaniem własnego tygodnika „Najwyższy CZAS!” Mikke nie publikował już na łamach „Stańczyka”. Inicjatywę w pełni przejęli Gabiś, Popiel i Maśnica, którzy nadawali ideowy kierunek pismu. Czołowymi publicystami byli oprócz nich: Artur Ławniczak, Antoni Koniuszewski, Przemysław Gębala, Jacek Matusiewicz, Mariusz Krzyszkowski, Jarosław Zandecki.

Głównymi wyznacznikami charakteryzującymi linię pisma w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych były wciąż skrajny realizm polityczny oraz niechęć do demokracji. Równocześnie wyostrzyła się redakcyjna krytyka świata zachodniego (symbolizowanego przez powstającą Unię Europejską i Stany Zjednoczone), nazywanego często przez publicystów „Stańczyka” – za Emilem Cioranem – „zgnilizną” i „uperfumowanym trupem”. Tak Przemysław Gębala pisał o stosunkach polsko-amerykańskich w 1994 roku: *„Wczorajsi »amerykańscy przyjaciele« to dzisiejsi przeciwnicy bezwzględnie zwalczający każdy, nawet domniemany (prowokacja policyjna!), polski eksport broni, potrafiący bezprawnie sądzić polskich obywateli, to prestidygitatorzy, którzy nie ofiarowując nam realnego wsparcia polityczno-militarnego mają Polaków »partnerstwem dla*

<sup>13</sup> Najważniejszym artykułem polemicznym z inicjatorem uchwały lustracyjnej i najbardziej wnikliwą analizą lustracji z pozycji prawicowych był tekst Tomasza Gabisia, *Rzut chłodnym okiem na tajne służby, agentów i opozycjonistów*, *Stańczyk*, 1993, nr 18, s. 40–42 oraz podpisany mianem Redaktor, *Aneks do edytoriału: dlaczego błędne są argumenty zwolenników lustracji*, otwarcie polemizujący z wypowiedziami prezentowanymi w tej sprawie przez Korwin-Mikkego, Antoniego Macierewicza i Jarosława Kaczyńskiego – *ibidem*, s. 43.

pokoju» (jedyna pewność stojąca za »partnerstwem« to likwidacja polskiego przemysłu zbrojeniowego), i wreszcie kapusie, donoszący na Polaków największemu ich sąsiadowi – Rosji o tym, że wyprzedawaliśmy jej militarne sekrety w ramach walki »za wolność naszą i waszą«<sup>14</sup>.

Redaktorzy sprzeciwiali się też integracji europejskiej i agresji zachodniej popkultury. Andrzej Maśnica pisał: „Mówi się nam dzisiaj, że mamy się europeizować, że mamy rezygnować z nacjonalizmów i państwowych odrębności na rzecz stanów zjednoczonych Europy. Trudno nie zapytać w tym miejscu: po co w takim razie przelewaliśmy krew za niepodległe, odrębne państwo na frontach obu wojen światowych?»<sup>15</sup>. A Gębala wytykał polskiej klasie politycznej grzech pychy i zaniedbania w zmitologizowanej wojnie między „lewicą” i „prawicą”, między „sługami” a „przeciwnikami” PRL: „Ścierają w proch i spychają w otchłań niepamięci ofiarę tych, którzy walczyli i ginęli naprawdę. Tych, których czyny i groby wrosły w polską ziemię, aby wydać plon jakże różny od tego przynoszonego przez Sex Shopy, Mac Donalda i amerykańską pop-kulturę”<sup>16</sup>.

Jednocześnie „stańczycy” – wciąż za swoimi ideowymi mistrzami z lat osiemdziesiątych: Bronisławem Łagowskim, Andrzejem Walickim, Mirosławem Dzielskim, a także Mikkiem – stanowili „prorosyjskie” skrzydło na polskiej prawicy. Maśnica pisał: „Na naszym widzeniu Rosji kładzie swój cień powstańczo-niepodległościowa tradycja, fałszywa historia, w której obok kłamstw grubych występują subtelne mistyfikacje, a która podniesiona do rangi patriotycznego imperatywu (wprzódę przez egzaltowaną imaginację wieszczów, potem przez ich przebiegłych politycznych wychowanków) – stała się matką fałszywej polityki, szafującej hojnie ofiarą krwi i życia Polaków”<sup>17</sup>. „Stańczycy” sprzeciwiali się romantycznemu kultowi powstańczemu w polskiej historii i polityce, stając w kontrze do praktycznie całego polskiego obozu centroprawicowego. Drażnili swych przeciwników na prawicy także odmiennym stosunkiem do PRL, wolnym od zmitologizowanej interpretacji. Maśnica pisał: „bywa, że kiedy ideowy antykomunista przestaje mówić o komunizmie, to w ogóle przestaje mieć cokolwiek do powiedzenia”<sup>18</sup>. I dodawał zdania, które dla pokolenia „Solidarności” mogły wydawać się herezją: „Ponadto antykomunizm nie może istnieć bez komunizmu, a ten zakończył swój polityczny żywot w PRL-u, w roku 1956”<sup>19</sup> oraz że „historię PRL-u możnaby zilustrować przy pomocy stale wznoszącej się krzywej suwerenności”<sup>20</sup>. „Stańczycy” sprzeciwiali się też lansowanemu przez cen-

<sup>14</sup> P. Gębala, *Przez wielu Polaków dekada lat 80-tych...*, Stańczyk, 1994, nr 20, s. 1.

<sup>15</sup> A. Maśnica, *Uwagi o chorobliwej bledości antykomunizmu ręką prawnicowca spisane*, Stańczyk, 1996, nr 28, s. 47.

<sup>16</sup> P. Gębala, *Minął kolejny rok prowadzący Polskę w XXI wiek* – ibidem, s. 1.

<sup>17</sup> A. Maśnica, *Bracia Moskale. Obrachunki z Przyszłością i uwagi na Przyszłość część I*, Stańczyk, 1994, nr 21, s. 23.

<sup>18</sup> Idem, *Uwagi o chorobliwej*, s. 37–38.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 47.



troprawicę kultowi pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, mitologizowaniu lustracji oraz – idąc dalej – uważali radykalne odcinanie się od PRL za niebezpieczne odcinanie się od własnej historii, służące interesom obcych państw. *„Zanegowanie 50 lat naszej historii przez politycznych nomadów, brukselskich beduinów, ale także i ludzi jakże często osobiście uczciwych, choć całkiem zdezorientowanych – tu myślę o narodowych antykomunistach – to próba zerwania więzi państwowej narodu, wbicia klina w tryby jego historycznej ciągłości. A narody bez własnej, dającej się usprawiedliwić i zrozumieć historii są jak podrzutki w wiecznym sierocińcu. Ci, dla których jedyną ojczyzną jest wymiana handlowa, których hymnem są zapisy kodeksu handlowego i Traktatu z Maastricht, a flagą gwiaździsty sztandar – oto są nasi wrogowie. Ci, dla których Państwo polskie jest jedynie problemem technicznym, narzędziem budowy wolnego europejskiego rynku i wielkiego europejskiego państwa z jednolitym brukselskim prawodawstwem – oto są wrogowie stokroć groźniejsi i potężniejsi od domniemyanych postkomunistów. Toteż problemem ludzi władzy III Rzeczypospolitej nie są ich rzekome komunistyczne predylekcje, lecz ich brak zrozumienia dla państwowych i narodowych tradycji, odrębności i interesów polskich. Ich eurokosmpolityzm”*<sup>21</sup>.

Ale „stańczycy” nie byli zaślepieni swą prorosyjskością. Ustrzegli się w ten sposób pułapki, w którą wpadł ich niegdysiejszy mistrz, Bronisław Łagowski, widzący w polskiej formacji lewicowej po 1989 roku gwaranta konserwatyizmu politycznego i wolnorynkowych przemian. Chłostali lewicę równie boleśnie co centroprawicę za przyspieszoną „europeizację”, nazywając polskich postkomunistów kolejnymi „namiestnikami Waszyngtonu” i „wasalami Brukseli”, niezdolnymi do prowadzenia własnej polityki. W „Stańczyku” ukazywały się też cenne i realne analizy współczesnej i historycznej Rosji, dalekie od apologicznych zachwytyw<sup>22</sup>.

Istotnym wyróżnikiem „Stańczyka” na tle polskiej prasy prawicowej lat dziewięćdziesiątych, stanowiącym o atrakcyjności i wartości merytorycznej pisma, były również stałe rubryki. Najważniejszą z nich był publikowany w niemal każdym kolejnym numerze (począwszy od podwójnego numeru 15–16 z 1991 roku) przegląd prasy prawicowej ukazującej się na całym świecie. Dosłownie – całym świecie – bo czytelnicy pisma mogli zapoznać się nie tylko z omówieniami tytułów ukazujących się w Niemczech (bardzo szeroko rozbudowanymi), Rosji, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Belgii, Francji, Czechach czy Austrii ale też tak odległych krajach jak Chile, Argentyna, RPA, Australia czy Japonia. Ważną stałą rubryką była też strona zatytułowana „Na prawym regale”, zawierająca krótkie omówienia najbardziej wartościowych po-

<sup>21</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>22</sup> Zob. B. Herbert-Kozioł, *Cień Turanu. Idee rosyjskiej Nowej Prawicy*, Stańczyk, 1994, nr 20, s. 53–63; J. Jankowski, *Dlaczego Rosja zawsze była i będzie zagrożeniem dla Polski?*, Stańczyk, 1996, nr 28, s. 19–24. Drugi z artykułów jest próbą analizy problemu z pozycji logiki geopolitycznej.

zycji ukazujących się na rodzimym rynku wydawniczym. Cenną lekcją historii były z kolei obecne od 24 numeru pisma reprodukcje obrazów wraz z zamieszczoną analizą ich kontekstu historycznego i politycznego. Swoje miejsce w specjalnej wkładce pisma znalazły m.in. takie dzieła sztuki malarskiej jak obraz Alfreda Kubina „Wojna” (nr 26) czy Williama Hogartha „Pochód triumfalny wybranych posłów” (nr 28). Redaktorzy „Stańczyka” w ogóle walczyli przeciwko hegemonii lewicowych treści w sztuce i kulturze, pisząc m. in. o wątkach tradycyjalistycznych w literaturze science-fiction i fantasy, celtyckiej muzyce rockowej czy popularnej twórczości Johna Ronalda Reuela Tolkiena. Trzymali też rękę na pulsie nowych prądów w literaturze, zajmując się chociażby twórczością z nurtu cyberpunk. Humorystyczną – i czysto już polityczną – rubrykę stanowiła natomiast obecna od siedemnastego numeru „Kronika samobójstw”, w której w zjadliwy sposób komentowano kompromitujące wpadki głównych aktorów polskiej sceny politycznej, zwłaszcza tych związanych z szeroko rozumianą prawicą.

Wspomniane wcześniej ideowe tarcia redakcyjne (zwłaszcza pomiędzy „stańczykami” a Korwin-Mikkem) miały też swoje przełożenie polityczne. W 1995 roku doszło do rozłamu w łonie UPR na tle ideowym i pragmatycznym. „Stańczycy”, opierając się na koncepcji bliższej współpracy z ubiegającym się o reelekcję prezydentem Lechem Wałęsą, krytykowali posunięcia Mikkego podczas kampanii wyborczej 1995 roku oraz jego dotychczasowe kierownictwo. Na stanowisku prezesa widzieli Mariusza Dzierżawskiego, brata liberalnego ekonomisty, Krzysztofa Dzierżawskiego, współpracującego ze „Stańczykiem”. W grudniu 1995 roku doszło do niecodziennych i nieco groteskowych zajęć (okupacja siedziby UPR przy ulicy Nowy Świat 41 w Warszawie przez grupę „stańczyków”, w tym Maśnicę i Bąkowskiego i „odbijanie” siedziby partii przez wiernych prezesowi UPR członków), a w styczniu 1996 roku grupa związana z pismem opuściła szeregi Unii, tworząc Stronnictwo Polityki Realnej. Efemeryda polityczna istniała do 1999 roku, niemniej zasilila wspólny centroprawicowy front, jakim była Akcja Wyborcza „Solidarność”. UPR odczuła jednak odejście mocnej intelektualnie grupy „stańczyków”, którzy jako jedyni byli w stanie sformułować ideową alternatywę dla skryształizowanych i radykalnych poglądów lidera partii.

Sam Mikke powoli przestawał rozumieć ideowe wolty i poszukiwania pisma, które w 1985 roku tworzył. W wypowiedzi dla „Nowego Państwa” z 2001 roku tak opisywał tę sytuację: *„Kiedyś Stańczyk był pismem najwyższej klasy, pisała tam prawdziwa konserwatywna elita. Teraz kwartalnik zszedł jakby na manowce. Najpierw stał się prorosyjski, aby być antyeuropejskim. Potem był proamerykański, aby stać się antyrosyjskim. Teraz zaś jest proeuropejski i antyamerykański. Piszą tam nadal znakomite pióra, ale nie rozumiem dziś ani tych*

wszystkich wolt, ani linii pisma. Muszę przyznać, że obecnie nawet już »Staćczyka« nie czytam i raczej się od niego odcinam»<sup>23</sup>.

Symbolicznym „odcięciem pępownicy” była też recenzja książki innego dawnego mistrza „stańczyków”, Bronisława Łagowskiego, opublikowana w 25 numerze pisma z 1995 roku. Wizja Łagowskiego, politycznego realisty, wolnorynkowego ortodoksa, prorosyjskiego konserwatysty i piewcy oświeceniowej wizji Rozumu, wcześniej (obok Mikkego i Dzielskiego) ideowego patrona pisma, została poddana gruntownej krytyce przez Andrzeja Maśnicę. W artykule *Cnota polityki. Nad książką profesora Bronisława Łagowskiego* wnikliwy recenzent podważał „pewną siebie” konstrukcję ideową profesora, wyrażoną w zbiorze *Liberalna kontrrewolucja*. Maśnica pisał: „Bo choć publicystyka prof. Łagowskiego nie straciła swego powabu i formalnego dostojęstwa, to jednak zagubiła po drodze niegdyśjszą świeżość, ciekawość świata, umiejętność stawiania inspirujących pytań i wyciągania wniosków z odpowiedzi, których nauczycielka historia udzieliła na pytania postawione w latach osiemdziesiątych. Myśl Pana Profesora zakrzepła w poczuciu pewności siebie, toteż przypomina mi on momentami pewną, znającą od zawsze odpowiedzi na wszystkie pytania, damę, przedstawicielkę jednej z amerykańskich sekt wolnorynkowych, bezkrwiwą, pozbawioną poczucia smaku, nie reagującą na barwy i dźwięki otaczającego ją świata, sterylną na wpływy wszystkiego, wszystkiego wyjątkiem nauk swego ekonomicznego guru, który zyskiem i (ma się rozumieć, krańcową) użytecznością potrafił wyjaśnić nawet miłość macierzyńską, że nie wspomnę o kulturze i religii, które niezmiennie go irytowały, jako umykające ekonomicznej kalkulacji”<sup>24</sup>. „Staćczycy” zarzucali Łagowskiemu, tak jak i Mikkemu, ślepe liberalne doktrynerstwo, uporczywy racjonalizm, ignorowanie irracjonalnej i bohaterkiej strony życia, która nadaje mu smak. Język liberalnej publicystyki Maśnica nazwał „wysuszonym, wolnym od jakichkolwiek obrazów i pozbawionym temperatury”<sup>25</sup>, a „antybohaterskie” i „antypowstańcze” wywody Łagowskiego skwitował konstatacją: „Cóż znaczą jednak, Szanowny Panie Profesorze, [...] szyderstwa z patriotyzmu, w obliczu słów poety, Tadeusza Gajcego o młodych, którzy »plecami wsparci o wieczność odchodzili w głębokie postanie«, i o oczach potomnych, »w których krzyż pozostał niemy«”<sup>26</sup>. Przy okazji Maśnica nie szczędził razów Mikkemu, określając jego publicystyczną twórczość jako pełną „nieznośnego moralnego patosu z jakim ściele się [...] przed rynkiem i wolnością jednostki”<sup>27</sup>, a uwolnienie się od swoich mistrzów z lat osiemdziesiątych podsumowywał w tych oto słowach: „Mam pełną świadomość wpływu jaki miała na

<sup>23</sup> J. Grzybowski, P. Nitecki, *Piękny piętnastoletni*, Nowe Państwo, 2001, nr 35, s. 31.

<sup>24</sup> A. Maśnica, *Cnota polityki. Nad książką profesora Bronisława Łagowskiego*, Stańczyk, 1995, nr 25, s. 60.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 65.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

nas publicystyka Pana Profesora. Mam świadomość nęcącej nas wówczas perspektywy posiadania stosunkowo prostych, a niekonwencjonalnych odpowiedzi na wszystkie istotne pytania, którą zdawała się nieść konserwatywno-liberalna filozofia wczesnego »Stańczyka«, teksty JKM, Dzielskiego, czy autora »Co jest lepsze od prawdy?«. Rzecz w tym, że konserwatywny liberalizm obraca się w ściśle ograniczonym kręgu na ogół mało istotnych dla politycznego działania odpowiedzi, o czym ludzie »Stańczyka« przekonawali i przekonują się, wyrabując sobie samodzielną ścieżkę przez myśl, tradycję i realne życie<sup>28</sup>. Trudno o bardziej wymowną deklarację obronienia indywidualnej drogi.

### W stronę Imperium Europejskiego. Lata 1995–2004

Od 1995 roku ideowa droga „Stańczyka” była już isticie postmodernistycznym traktem, usłanym stałym kwestionowaniem i podważaniem raz obranych szlaków. Wybór patronów tej drogi też był znaczący. Kolejny, 26 numer pisma, był wydaniem specjalnym z okazji setnej rocznicy urodzin Ernsta Jungera. Junger – konserwatywny niemiecki nacjonalista, żołnierz pierwszej i drugiej wojny światowej, bohater okopów, piewca krwi i trudu, zbieracz egzotycznych owadów, miłośnik środków poszerzających świadomość, znający jak nikt inny indywidualny smak życia „anarchista” i „trockista” prawicy – był idealnym patronem dla szukających własnej drogi „Stańczyków”. Podobnie zresztą jak inni wielcy, starzy i młodzi outsiderzy prawicy, których myśl i publicystyka była przez całe lata dziewięćdziesiąte szeroko prezentowana na łamach „Stańczyka” – kolumbijski aforysta Nicolas Gomez Davila, arystokratyczny wolnorynkowiec „z konieczności” Erik von Kuehnelt-Leddihn, Carl Schmitt, Emil Cioran, Gunter Maschke, Andrzej Bobkowski nazywany przez redakcję „prawdziwym prawi-cowym anarchista” czy zwany „Wolterem prawicy” Rivarol.

Numer 26 nie był pierwszym numerem pisma ściśle poświęconym jednemu tematowi. Już numer 24 z 1995 roku został w znakomitej części poświęcony pojęciu i istocie geopolityki, będąc rodzajem mini podręcznika tej zapomnianej dziedziny wiedzy „usytuowanej na pograniczu geografii, nauk politycznych, historii, wojskowości”<sup>29</sup>. W numerach 29 i 30 Tomasz Gabiś zajął się natomiast delikatnym i drażliwym zagadnieniem „religii Holocaustu”, czyli postępującej mitologizacji tej historycznej tragedii, analizując m.in. język i poziom emocji towarzyszący publikacjom na temat Holocaustu, próbę nadawania mu charakteru tożsamościowego czy wręcz religijnego oraz wpływ „religii Holocaustu” na współczesną politykę<sup>30</sup>. Z kolei w dwóch ostatnich numerach pisma jego redak-

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> T. Gabiś, *Powrót geopolityki*, Stańczyk, 1995, nr 24, s. 11.

<sup>30</sup> Idem, *Religia Holocaustu (część I)*, Stańczyk, 1996, nr 29; *Religia Holocaustu (część II)*, Stańczyk, 1997, nr 30.

tor naczelny opublikował dwa sążniste raporty – jeden dotyczący AIDS<sup>31</sup> a drugi – wojny w Iraku<sup>32</sup>.

Tomasz Gabiś wraz z redakcją „Stańczyka” odchodził od końca lat dziewięćdziesiątych coraz dalej od niegdysiejszych szlaków. Symboliczna była nie tylko rewizja poglądów dotycząca roli ekonomii czy „obalenie” dawnych mistrzów. Konsternację wywołały zwłaszcza teksty Gabisia dotyczące geopolityki publikowane już od 1998 roku w „Stańczyku” pozbawionym dawnego podtytułu „pismo konserwatystów i liberalów”, w miejscu którego pojawiło się miano „pisma postkonserwatywnego”. Redakcja postawiła na „przewartościowanie wszystkich wartości” i poparcie procesów integracyjnych w Europie, co spowodowało odejście części zespołu redakcyjnego. Tomasz Gabiś tak tłumaczył nowe wybory ideowe: „*Tak nam kazał realizm polityczny i imperatywy polityki ugodowej. [...] Musieliśmy skonfrontować nasze dotychczasowe koncepcje z aktualną sytuacją międzynarodową, głównie w perspektywie geopolitycznej. Poza tym koniec historii wymuszał rewizję wielu tez, których anachronizm stawał się dla nas coraz bardziej oczywisty*”<sup>33</sup>. W miejsce politycznego nacjonalizmu i partykularyzmu, tak podkreślanego przez całe lata dziewięćdziesiąte przez publicystów „Stańczyka”, pojawiła się idea Imperium Europejskiego, stale odąd lansowana przez Gabisia w licznych artykułach<sup>34</sup>. Oczywiście, Imperium to winno być urządzone według nowych, prawicowych reguł, ale jego charakter byłby ponadnarodowy i ponadkulturowy. Później Gabiś postulował także powstanie II Unii Europejskiej, która byłaby narzędziem europejskiej ekspansji aż do powstania Europejskiego Imperium Mundi. Aby promować swoją ideę Imperium Europejskiego, w 2000 roku „stańczycy” zorganizowali pierwszy z odbywających się corocznie Sympozjonów Europejskich w miejscowości Długopole-Zdrój. Tomasz Gabiś trafił także do Środowiskowej Rady Konsultacyjnej ds. Środków Masowego Przekazu działającej przy Narodowej Radzie Integracji Europejskiej, będąc jej członkiem w latach 2002–2004.

Ideowe wolty i erudycyjne rozważania redaktora naczelnego „Stańczyka” stawały się jednak coraz bardziej wymagające i coraz mniej zrozumiałe dla prawicowego czytelnika. W 2004 roku pismo zakończyło działalność, w symbolicznym momencie, bo w osiemnastym roku edycji, kiedy „osiągnęło dojrzałość”, a jego redaktorzy uznali swoją misję w dotychczasowej formule za zakończoną. Redaktor Gabiś do dziś publikuje w szerokiej gamie pism – od mainstreamowego „Dziennika”, przez prawicowe „Arcana” aż do lewicowego, anarchi-

<sup>31</sup> Idem, M. Rolik, *Raport o AIDS*, Stańczyk, 2004, nr 40–41.

<sup>32</sup> T. Gabiś, *Raport o wojnie w Iraku*, Stańczyk, 2003, nr 38–39 – tekst jest obszerną analizą uwarunkowań geopolitycznych tej wojny, przyczyn jej wywołania oraz prezentacją podstaw ideologii neo-konserwatywnej i współczesnej amerykańskiej polityki zagranicznej w ogóle.

<sup>33</sup> J. Grzybowski, P. Nitecki, op. cit., s. 31.

<sup>34</sup> Patrz: T. Gabiś, *Imperium Europaem czyli powrót do przeszłości*, Stańczyk, 1999, nr 34; *Historia Polski i Europy w Imperium Europejskim (wybrane problemy)*, Stańczyk, 2000, nr 35; *Wypisy z historii i teorii Imperium Europejskiego*, Stańczyk, 2002, nr 36–37.

zującego „Obywatela”. W zeszłym roku wydał również książkę *Gry imperialne*, w której podsumowuje m. in. swe rozważania na temat europejskiego Imperium.

Epilog do historii „Stańczyka” dopisał w 2007 roku jego dawny założyciel, Janusz Korwin-Mikke. Kiedy sprzedal wydawany i redagowany przez siebie tygodnik „Najwyższy CZAS!”, postanowił... reaktywować dawny szyld i na rynku wydawniczym pojawił się pierwszy numer nowego „Stańczyka Królewskiego”. Jednak już nawet pobieżna lektura „nowego” „Stańczyka” uświadamia czytelnikowi że nie ma on do czynienia z kontynuacją zamkniętego w 2004 roku dzieła „anarchistycznych erudyków skrajnej prawicy”, a kolejną próbą dotarcia przez Mikkego z niezmienną od lat wykładnią klasycznego liberalizmu.

#### THE RIGHT-WING POSTMODERNISTS? THE JOURNALISM OF THE “STAŃCZYK” PERIODICAL DURING THE YEARS 1986–2004

The article presents the history of the „Stańczyk” periodical journalism during the years 1986–2004. „Stańczyk” is one of the most interesting polish periodicals of the second half of the 20th century concerning political thought. Author specifically focused on the evolution of the periodical’s main political current. In the first, illegal, phase of the periodical existence (years 1986–1989) it was considered to be an outpost of the polish neoliberalist thought. Therefore it was perceived as an intellectual basis for the conservative-liberal stream of the polish opposition, which was struggling to unify that time. Notable role in the shaping of the periodical main political current played an actual founder of the polish neoliberal social movement and the creator of the „Unia Polityki Realnej” political party – Janusz Korwin-Mikke. Since 1991, edited by Tomasz Gabiś, „Stańczyk”, started to give up the conservative-liberal dogma. Articles presented in the quarterly became concerned with a wider range of ideas, including social right-wing economic and political thoughts, which extended from nationalism to libertarianism. In 1995 the editors, named after the periodical title „stańczyki”<sup>35</sup>, broke relations with „Unia Polityki Realnej” and Janusz Korwin-Mikke. Finally „Stańczyk” evolved towards an original political thought of “post conservatism”, characterized as the conservatism of the new times, the only one possible political thought after the “end of the history”. „Stańczyk” publicists, during the last phase of the periodical existence, tried to reactivate the traditional imperial idea, by forcing the new model of the European Empire. In 2004 the last number of „Stańczyk” was published. Interestingly, as noted by the editor Tomasz Gabiś, after eighteen years of taking care of „Stańczyk”, he became an adult and therefore mature enough.

Article was based on source material and analysis of all 41 published numbers of the periodical.

---

<sup>35</sup> Translator note: the word „Stańczyk” may be translated into English as „Jester” – a historical joker or „fool” at the medieval court, typically wearing a cap with bells on it and carrying a mock scepter.